Rok V^ty. Nr. 35.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela trzynasta po Zielonych świątkach*, dnia 29. Sierpnia 1841.

Religia.

—

Żywot świętego Epifaniusza, Biskupa.

(Ciąg dalszy.)

Gdy Epifaniusz raz z iednego młodzieńca czarta wygnał, groził mu on nieczysty duch, iż go miał do Persyi zagnać; gdzie wstąpiwszy w królewską córkę, wołał: „Nie wyniydę, aż tu Epifaniusz przyprowadzony będzie!“ Posłał po niego posłów swych król, którzy go za pierwszym razem naleźć nie mogli, aż drugi raz go z trudnością na pustyni, Spanidryon nazwaney, nalazłszy, do króla przywiedli; i żegnaiąc krzyżem świętym pannę onę, czarta od niéy odegnał. Uczcił go wielce król, i skarbów mu wiele dawał; ale on mówił: „My tém wszystkiém gardzimy, abyśmy się przy prawdzie zostać mogli; Chrystus nas te rzeczy doczesne opuszczać nauczył. Weźmiy to sobie ty, co dla złota duszę tracisz, a na ubogie niém nie szafuiesz; ia ciebie nauczam, a ty nauki méy nie przyimuiesz; bądź iedno sprawiedliwym, a posmakuieć nauka moia, przyimiesz ią i w niéy się ukochasz: lecz myśl twoia (iak widzę) do świata i brzucha przywiązaną iest.“ I tak nic w królu z strony wiary nie sprawiwszy, poszedł; o to go tylko upominał, aby z cesarzami rzymskimi w pokoiu żył, mówiąc: „Kto z nimi walczy, z Ukrzyżowanym walczy, i źle zginie.“ Wrócił się z Ianem towarzyszem do onego domu Spanidryon, od Saracenów zbudowanego, i tam u Pana Boga ziednał wodę, w oném suchém i bezwodném mieyscu, gdzie ogród sieiąc, gdy mu iego robotę bestye psowały, mówi z bestyami iako z ludźmi: „Nie czyńcie mi,“ powiada, „przykrości; iam człowiek grzeszny i nędzny, na tom mieysce przyszedł płakać za wielkie złości moie, a nuż mi ie Bóg móy odpuści; ten, który mi dał te iarzynki na pożywienie, i ten wam rozkazuie, abyście roboty moiéy nie psowali.“ Tak się wsławił Epifaniusz u ludzi, iż nazbierało się u niego uczniów około pięciudziesiąt. Między nimi był Kalistus, syn starosty rzymskiego Aecyusza, który maiąc w sobie ducha nieczystego, który go bardzo trapił, nocy iedney takie miał przez sen widzenie i słyszał głos taki: „Kaliste! wypędzę od ciebie ducha złego.“ A Kalistus rzekł: „„A ktoś ty iest, panie?““ A on rzekł: „Iam iest Epifaniusz z Fenicyi i Palestyny, a mieszkam w Spanidryonie; ieżeli odpędzę od ciebie ducha złego, masz przyiść do mnie i mieszkać ze mną.“ Rzekł Kalistus: „Bardzo rad przyidę do ciebie, iedno tak uczyń.“ A on rzekł:

„Spełniy słowo twoie, bo się do ciebie, ieśli nie uczynisz tak, nieprzyiaciel wróci.“ I ocknąwszy się Kalistus, oycu wszystko widzenie powiedział i wolny został; po trzech miesiącach oyciec go z wielkiemi skarbami wyprawił do Epifaniusza, i nalazłszy go z nim mieszkał, żywot on anielski wiodąc.

Filozof ieden uczony z Edessy przyszedł do niego, chcąc z nim pogadać. Wywodził mu święty Epifaniusz prawdę wiary chrześciańskiéy z Pisma świętego, ale on więcéy księgom swym dufał, a iednak od niego odeyść nie chciał, patrząc na święty żywot iego. I cały rok z nim przemieszkiwaiąc, a często się dysputuiąc, nakoniec cudem się iednym, który widział w wygnaniu czarta z iednego młodzieńca, nawrócił, i w ukrzyżowanego Iezusa uwierzył, iako w Boga prawego; i odesłał go Epifaniusz do Hilaryona, który był kapłanem, aby mu chrzest święty dał. Maiąc iuż od ludzi, którzy przychodzili do niego, niepokóy, uciekł do Egiptu Epifaniusz, i przyszedłszy do iednego klasztoru w Leondopola, nalazł tam Hieraxa nieiakiego, który nauczał, iż to ciało, w którém żyiemy, zmartwychwstać nie ma, ale inne nam Pan Bóg stworzy. Słysząc to Epifaniusz, rzekł: „Zamkniy usta, a nie bluźniy nadziei naszéy!“ i wnet Hierax on oniemiał, iż słowa przemówić nie mógł. A Epifaniusz onym, których zwodził z Pisma świętego, o prawém tegoż ciała zmartwychwstaniu wywód uczynił, na który wnetże, widząc i cud on, przystali. Nakoniec rzekł do Hieraxa: „Iuż prawdę znay, a naucz się prawéy wiary;“ on dopiero przemówił i odwołał błąd swóy, żałuiąc upadku i omylności swoiéy.

Był téż w Egipcie filozof bardzo uczony, imieniem Eudamon; ten dysputował się z świętym Epifaniuszem, a spór długi maiąc, gdy uyrzał syna iego na iedno oko ślepego, rzekł święty: „Czemu o syna tego niedbasz, aby oko drugie miał?“ A on rzecze: „Małoli takich na świecie?“ Odpowie święty: „Mała tobie z tego pociecha; niech przyidzie do mnie, a ia go w imię Iezusa ukrzyżowanego zleczę;“ i żegnaiąc trzykroć oko, wnetże na nie młodzieniec on przeyrzał.

Co widząc filozof, uwierzył w Iezusa Boga prawego, i odesłał go do Biskupa. Tém się wsławił po Egipcie Epifaniusz, i uczynić go duchowni Biskupem chcieli; o czém on dowiedziawszy się, uciekł. A gdy do Cypru przypłynął, tam świętego Hilaryona na puszczy nawiedzaiąc, radę od niego miał, aby szedł do Salaminy, Duchem świętym wiedząc, iż tam Biskupem być miał. On nie usłuchał, a do Askalonu się morzem puścił, iednak go wiatry do Salaminy zagnały. Tam Poppus, Biskup cytryiski, obiawienie od Boga maiąc, w ten czas, gdy się Biskupi na obieranie Biskupa ziechali, na rynku, gdzie iagody kupował, Epifaniusza znalazłszy, do kościoła porwał i Biskupem poświęcił.

Na początku swego biskupstwa, gdy nalazł w ciemnicy iednego więźnia, Rzymianina Eugnamona, o dług sto złotych siedzącego, a nie mógł użyć wierzyciela iego, aby go w więzieniu nie chował; wziął pieniądze kościelne i wykupił więźnia. Co widząc Karynus, dyakon, który Biskupem być pragnął, zburzył na świętego Epifaniusza wszystko duchowieństwo, iż mu tak mówić śmieli: „„Przyszedłeś tu nagi, żebrak, postronny człowiek, a iuż dobra kościelne rozpraszasz? Albo pieniądze wróć, albo idź tam, zkądeś przyszedł.““ Był w wielkim frasunku Biskup, a tymczasem Bóg o nim myślił; bo przyiechał do niego on Rzymianin,

i swoie wszystkie rzeczy poprzedawszy, pieniądze mu oddał, a sam do śmierci przy nim został. Ale i te pieniądze ubogim Epifaniusz rozdał, aż gdy mu inne z iałmużny Pan Bóg posłał, oddał ie Karynowi. A Karynus zwoławszy duchowieństwo, chlubił się z posługi swéy, i oddawał im pieniądze, mówiąc: „Ledwiem ie na nim wyswarzył;“ lecz duchowni, gdy się postrzegli, brzydzili się postępkiem iego i wrócić ie Biskupowi kazali. Wiele innych rzeczy cierpiał od tego Karyna, a iednak w żadnym z nim postępku krzywdy swéy nie pamiętał. Iednego zaś dnia miał wszystkich swych duchownych na obiedzie, i przy stole, gdy Biskup Pismo święte wykładał, przyleciał kruk do okna, kracząc. Tedy Karynus śmieiąc się z nauki biskupiéy, rzekł: „Powiedzcie, co ten mówi?“ A Epifaniusz nic na iego lekkomyślne słowa nieuważaiąc, rzecz swoię o rzeczach duchownych prowadził. A on drugi i trzeci raz wołał: „Kto mi powie, co ten kruk mówi? dam mu wszystko, co mam!“ a był bogaty ksiądz. Tedy rzekł święty Epifaniusz: „To mówi, iż ty dyakonem dłużéy nie będziesz;“ i skoro podziękowali po stole, Karynus zachorował i dóyść o swéy mocy do domu nie mógł; nazaiutrz zaś skonał.

Żona iego będąc bardzo dobrą niewiastą, a potomka nie maiąc, wszystkę maiętność męża swego do Epifaniusza przyniosła, którą on na ubogie rozdawszy, samę nad mniszkami dyakonissą uczynił, i rękę iéy, którą miała zarażoną, uzdrowił. Potém w wielkiéy czci był u wszystkiego duchowieństwa.

Gospodarstwo.

Kartofle iako pasza dla koni.

Doniesienie, na kilkoletniém doświadczeniu oparte.

(Z Przewodnika róln. przem.)

Doświadczenia nauczyły, że konie, pasione kartoflami, nie tylko się w dobréy tuszy trzymały, ale zestarzały się nawet przy zupełnych siłach i zdrowiu. Iakkolwiek przeto następuiące doniesienie nic nowego nie zawiera, rozumiem wszakże, iż ogłoszeniem własnych moich postrzeżeń, dogodzę żądaniom wielu gospodarzy, którzy słusznie pragną, aby pasienie koni kartoflami więcéy się rozpowszechniło, aby przez to zbić twierdzenia mylne, iakoby kartofle użyte za paszę dla koni, wielkich strat były przyczyną.

Ieżeli gdzie poniesiono iakie straty, to tylko w skutek złego użycia kartofli, daiąc ie n. p. surowo, albo postępuiąc sobie nie dość ostrożnie z ich gotowaniem.

Pospolicie także zarzucaią, że kartofle za mało sił dodaią koniowi, używanemu zwłaszcza do ciężkich robót; może to być prawda, ale wtedy tylko, kiedy ie koń surowo ieść musi, co powtarzam, nader iest szkodliwe z następuiących przyczyn:

Nasamprzód wiadomo, że kartofel zawiera w sobie bardzo wiele części narkotycznych, które z czasem nader zły wpływ na zdrowie konia wywrzeć mogą; powtóre, znayduiące się w kartoflach części wodne, usypiaią i osłabiaią działanie organów trawiących, przez co koń łatwiéy częstym ulega chorobom; przez sparzenie atoli kartofli, ulotniaią się cząstki narkotyczne, części wodne wyparuią, a zostaie tylko sama materya pożywna, która wybornie za paszę dla koni służyć może. Trzeba wszakże pilne mieć zawdy baczenie na ludzi staien-

nych i fornali, którzy przez przywiązanie i przesądne obstawanie przy starych zwyczaiach, zwykle wbrew nowym urządzeniom i zmianom działać zwykli. Nieméy zważać należy na mieyscowe stósunki, aby n. p. siano niebyło kwaśne, z nizin i moczar sapiatych, co szczególniéy przy kartoflach szkodzi koniowi.

Koniom, używanym do dalszych, kilkudniowych podróży, nie służą kartofle, bo przewożone w czasie upałów, zbyt prędko fermentuią, w czasie zaś mrozów, marzną; zapobiedzby temu można, zamieniaiąc kartofle na mąkę, o czém pan Dr. Block (Schriften und Verhandlungen der ökonomisch-schlesischen Gesellschaft für vaterländische Kultur. I. Bd., von Prof. Weber in Breslau), gruntowną napisał rozprawę. Dawać obrok w czasie podróży koniom, pasionym zwykle kartoflami, nie radziłbym dla tego, że w ogóle częsta zmiana paszy szkodliwa iest bydlęciu, a potém, że na miękkiéy kartoflanéy paszy ścierpłe i stępione zęby, nie są w stanie pożuć dostatecznie ziarna, którego żołądek przyzwyczaiony do lżeyszego, wodnistszego pokarmu, strawić dobrze nie może i dosyć cząstek pożywnych z niego nie wyciąga.

Chcąc konie paść kartoflami, trzeba pewną ich ilość codziennie świeżo spożyć, czysto ie pierwéy opłukawszy; sparzone kartofle wyimuią się natychmiast z naczynia, a dopiero po dokładném wystudzeniu, trą się, albo też tłuką na miazgę. Wszystkie naczynia, używane do przechowywania takich kartofli, również i koryta, powinny być iak nayczyściéy utrzymywane, aby w nich nie powstało zakwaszenie, albo zgnilizna, które koniom nie tylko odbieraią apetyt, ale sprowadzaią na nie rozmaite niebezpieczne choroby. W braku dobrego siana, lepiéy iest zakładać koniom ięczmionkę.

Ieżeli kartofle zaczęły iuż kły puszczać i porastać; należy kły te przed sparzeniem obłamać; w nich bowiem znayduie się naywięcéy części narkotycznych; nie zawadzi także raz po raz dawać koniom sól kamienną, pomieszaną z iałowcem, zaostrzaiącą apetyt i ułatwiaiącą trawienie.

Przeyście od obroku do kartofli, z małemi tylko połączone iest trudnościami; zwykle konie, nawykłe do ziarna, nie chcą z początku ieść kartofli; dla tego należy im dosypywać owsa, póki się do nowéy paszy nie przyzwyczaią; co gdy nastąpi, niezawodnie iuż więcéy do obroku nie wrócą. To bowiem przeyście z kartofli na ziarno, nierównie przykrzeysze iest dla konia, u którego, iak się wyżéy rzekło, na miękkiéy kartoflanéy paszy, ścierpłe i stępione zęby pożuć twardego obroku nie mogą. Przestrzedz tu muszę, aby kartofle iak naysuszéy z sieczką umieszane były, i aby koni w czasie żarcia nie poiono; według mego zdania, woda pomieszana w żołądku z kartoflami, rodzi wzdęcie i kolkę.

W moiém gospodarstwie postawiłem przed dwoma laty cztery naystarsze konie na paszę kartoflaną. Konie te, pospołu z innemi do naycięższych używane robót, lepiéy od wszystkich trzymaią się w ścierwie; nigdy w pracy nie ustały, ani chorowały; ieden z nich nawet, cierpiący dawniéy często na gryzawicę, dziś nigdy na tę chorobę nie zapada i dwa bardzo piękne uchował źrebięta.

(Dokończenie nastąpi.)

SZKOŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)